

## POLIS I PIĘKNO

PIERWSZE NAŁĘCZOWSKIE DNI FILOZOFICZNE (23-24 kwietnia 1992)\*

JÓZEF DĘBOWSKI  
UMCS w Lublinie

### WPROWADZENIE

Ostrość filozoficznego spojrzenia i celność filozoficznych obserwacji jest równie przysłowiowa, jak ich ogólność czy fundamentalność. Problemy, rozstrzygnięcia i wypowiedzi prawdziwie filozoficzne zawsze bowiem dotyczą (co najmniej w warstwie aspiracji) spraw dla człowieka najistotniejszych: podstawowych i zarazem uniwersalnych. Jeszcze raz upewniła mnie w tym konferencja filozoficzna w Nałęczowie (23—24. o4. 1992 r., Pałac Małachowskich), początkująca — jak zgodnie orzekli organizatorzy — cykl corocznych spotkań pod nazwą „Nałęczowskie Dni Filozoficzne”. I choć tym razem tych „dni filozoficznych” było tylko dwa (jak ktoś kąśliwie zauważył: „pierwszy i... ostatni”), to bogactwo przewijających się w trakcie debaty wątków zapewne wypełniałoby program wielotygodniowych specjalistycznych seminariów.

Według pomysłodawców i współorganizatorów tegorocznej konferencji — a byli nimi: Komitet Okręgowy Olimpiady Filozoficznej w Lublinie (dr J. Dębowski), Lubelski Oddział Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (doc. dr hab. J. Mizińska) oraz Rada Miejska w Nałęczowie (mgr J. Rosiak) — od strony merytorycznej miały ją organizować dwie główne idee: 1. Osobliwość form aktywności obywatelskiej na poziomie *polis* (w przeciwieństwie do form aktywności i życia politycznego w skali *megapolis*), oraz 2. Dyskretne piękno i uroda życia w *polis*, w przeciwieństwie do anonimowej, bezosobowej — wręcz odczłowieczonej (już choćby przez monstrialność swych rozmiarów czysto przestrzennych) — szpetoty *megapolis*.

W sumie tedy filozofom lubelskim — jak to zgodnie deklarowali tuż przed konferencją: zarówno ci z UMCS, jak i z KUL — szło o odsłonięcie, ukazanie i pochwałę tego, co w luźnym sformułowaniu daje się określić jako „dyskretny urok peryferii” lub, jak kto woli, „małe jest piękne”: tak w warstwie życia politycznego małych społeczności lokalnych (gmina lub miasteczko na podobieństwo Nałęczowa), jak i w warstwie życia duchowego (kultury) tych środowisk. Podstawowym zabiegiem metodycznym, który miał to umożliwić, było zaś odwołanie się do odległej tradycji antyku (*polis*

\* Spośród kilkunastu referatów prezentowanych podczas konferencji *Polis i Piękno* i przesianych pod adresem redakcji, publikujemy wystąpienia sześciu autorów (red. ).

— *megapolis, paideia, kalos kagathos*, stoicka idea „życia zgodnego z naturą”, *eudajmonia etc.* ) i odnalezienie ewentualnych paraleli ze współczesnością. Stąd taka a nie inna — specjalnie w tym celu dobrana — tematyka wcześniej zaplanowanych referatów. Stąd — również nieprzypadkowe — grono autorów tych referatów.

Godną specjalnego podkreślenia osobliwością tegorocznej konferencji nałęczowskiej było bez wątpienia to, że na audytorium (wypełnionym wprawdzie w trzech czwartych, ale za to cały czas, bez przerwy) dominowała młodzież licealna: nałęczowska i lubelska. Organizatorzy byli przygotowani na jej obecność (no, może nie aż tak liczną) i dlatego programowo, już na etapie opracowywania wstępnych założeń, świadomie odstąpili od ściśle akademickiego kanonu filozofowania na rzecz wszelkich luźnych (bardziej popularnych) form filozoficznej wypowiedzi i filozoficznego dyskursu. Przede wszystkim należało zrezygnować z napuszonej stylizacji i mówić bez namaszczenia. Po wtóre, do niezbędnego minimum trzeba było też ograniczyć tajemniczo brzmiącą (zwłaszcza dla niewprawnego młodego ucha) terminologię specjalistyczną. Po trzecie zaś, w sytuacji, kiedy już w żaden sposób nie dawało się uniknąć profesjonalnego żargonu — od razu, na gorąco, przekładać i ilustrować przywołane idee. Filozofowie lubelscy byli przy tym o tyle w dobrej sytuacji (i jest to kolejna osobliwość tej konferencji), że mieli zagwarantowane wsparcie ze strony twórców sztuki — dwóch nałęczowskich plastyków, znakomicie znanych również poza granicami Nałęczowa, panów P. Kmiecica i M. Mielnika, autorów interesujących wystaw, których otwarcie i zwiedzanie było osobnym (i ważnym) punktem programu konferencji.

Jak niemal każda konferencja, tak i ta, oprócz „wzlotów”, miała również swoje „upadki”. Nie idzie bynajmniej o jej poziom merytoryczny. O tym niech zaświadczą zamieszczone niżej materiały: referaty i „głosy w dyskusji”. Rzecz w tym, że wszyscy uczestnicy konferencji dość boleśnie odczuli nieobecność prof. W. Stróżewskiego (który wcześniej pomysł konferencji w Nałęczowie i swój w niej udział przyjął z entuzjazmem). Tymczasem, jak to wiem, nie tylko audytorium, ale i niektórzy prelegenci, na tę obecność mocno liczyli — i to do tego stopnia, że pod kątem oczekiwanej rozmowy i dyskusji z prof. W. Stróżewskim specjalnie wyostrzyli niektóre tezy swych referatów. Niestety, przyjazd Profesora do Nałęczowa nie mógł dojść do skutku, bo przeszkodziły obowiązki dziekana na Wydziale Nauk Społecznych Społecznych UJ ( o czym organizatorzy dowiedzieli się dokładnie w przeddzień planowanego wystąpienia).

Natomiast sprawcami drugiego zawodu dla organizatorów konferencji stali się główni (obok młodzieży) adresaci przygotowywanej debaty filozoficznej. Albowiem — zgodnie z intencją organizatorów — salę balową Pałacu Małachowskich w Nałęczowie, oprócz licealistów, mieli wypełniać lokalni działacze polityczni (ze szczebla gminnego lub miasteczka wielkości Nałęczowa). I tu — jak się okazało — nastąpiła kompletna klapa. Obecnych na sali działaczy samorządowych bez trudu można było policzyć na palcach obu rąk. Informacja o konferencji dotarła do gazet warszawskich, ale nie była w stanie przebić się kilka lub kilkanaście kilometrów od miejsca spotkania! Powody tego swoistego „bojkotu” mogą być zresztą najrozmaitsze i chyba nawet nie ma sensu ich domniemywać. Na osłodę pozostał wszak nie tylko nadspodziewanie tłumny udział młodzieży, ale też żywy i personalny kontakt dwu ośrodków filozoficznych m. Lublina: KUL-owskiego i UMCS-owskiego (mimo bliskości przestrzennej, wcale nie nazbyt częsty) oraz ciekawa próba dialogu filozofii ze sztuką.